Nr. 3. Lwów 15. marca 1903 r. Rok V.

GAZETA NAUCZYCIELSKA

Organ Towarzystwa nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa

Wychodzi 15-go każdego miesiąca staraniem komitetu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: Rocznie 3 korony — półrocznie 1½ korony.

Redakcya i Administracya: We Lwowie, plac Dąbrowskiego l. 1.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Edmund Cenar.

Głosy w sprawie zwalczania gruźlicy w szkole.

W kwestyi tej otrzymaliśmy dwa artykuły — które narazie bez komentarzy podajemy.

(A. Z.) Okólnik c. k. Rady szk. kraj. w sprawie zwalczania gruźlicy w szkole doznał w zasadzie przychylnego przyjęcia ze strony ogółu — a tylko punkt, żądający usuwania nauczycieli, dotkniętych tą chorobą, zaatakowano silnie: już to z uwagi na materyalną stronę chorego, już to z przyczyny upatrywania w punkcie tym wygodnego środka w rękach nieuczciwych inspektorów przeciw niemiłym sobie podwładnym. I nie mogło być inaczej. Myśl sama w sobie wielce ludzka, zdążająca do ochrony zdrowia tysiąca młodzieży i zmniejszenia procentu śmiertelności w ogóle — nie mogła spotkać się z opozycyą — inna rzecz, że ewentualnie niewłaściwe przeprowadzenie jej — mogłoby wywołać nieobliczalne w rozmiarach poruszenie wśród nauczycielstwa i całego społeczeństwa — gdyby w praktyce obok dobrodziejstwa dla jednych, wyrządzono krzywdę innym. A taką krzywdą byłoby pozbawienie chorowitego nauczyciela środków do życia i leczenia się — taką krzywdą byłoby zarówno oddanie w tej mierze nauczycieli na łaskę i niełaskę inspektorów okręgowych i powiatowych fizyków. Na szczęście jednak ani jedno — ani drugie przypuszczenie nie ma trwałych podstaw, a już wprost rozwiać się muszą wszelkie obawy, skoro sobie naprowadzimy na myśl — że rozporządzenie to nie może dotyczyć stałego usuwania nauczycieli z zawodu, które tylko na podstawie dochodzenia dyscyplinarnego lub niezdolności do pracy dokonanem być może, że przed niesumiennym przełożonym chroni nauczyciela badanie mikroskopijne, które, dokonane kilkakrotnie, przez różnych (a nie jednego tylko lekarza), wyklucza w zupełności wszelkie intrygi i nieuczciwe zamachy.

I jeżeli się zastanowimy nad tą sprawą chwilkę rozważniej — to przyjdziemy do przekonania — że chwilowe usunięcie nauczyciela od obowiązków — wyrwanie go z atmosfery wprost zabijającej, uwolnienie schorzałych jego piersi od 5—6 godzinnego codziennego ich natężenia — będzie prawdziwem dobrodziejstwem — najlepszem szczególniej w pierwszych początkach tej choroby.

Że uwolnienie to od obowiązków — nie będzie połączone ze stratą materyalną nauczyciela to gwarantuje nam dzisiejszy skład R. S. K. — która, wydając omawiane rozporządzenie, nie mogła inaczej myśleć — wiedząc — że każdy usunięty a nie zurlopowany czasowo na tej podstawie nauczyciel — szukałby obrony u wyższych instancyi — że gdyby to stało się regułą — nauczycielstwo zorganizowałoby specyalną dla tych spraw stałą „komisyę obrony prawnej“ przy towarzystwach swoich i t. d. Można więc przyjąć na pewne, że chwilowe usunięcie chorego nauczyciela nie będzie połączone z jego stratą materyalną — tembardziej, że przypadków takich nie będzie tak wiele, iżby fundusz szkolny nie mógł tego wytrzymać.

Przyjmując bowiem nawet wysoki procent dotkniętych tą chorobą nauczycieli, który wyrażamy liczbą 5‰ — tedy na 8000 osób stanu nauczycielskiego przypadłaby liczba 40 osób chorych — a taka chyba liczba nie może obciążyć budżetu ponad 30.000 złr. — Zresztą można liczyć na pewne, że kraj na wniosek — Rady Szk. kraj. — obmyśli sposoby zabezpieczenia bytu nauczycielom chorym — choćby drogą asekuracyi, jaką podał „Kurjer lwowski“ w n-rze 65. b.m. — a którą uważać muszę jako bardzo praktyczną i godną podjęcia, nawet wtedy — gdyby kraj w zupełności przyjął na siebie ciężar zaopatrzenia. Ponadto jeszcze będzie obowiązkiem kraju kosztem jakich kilkudziesięciu tysięcy wybudować sanatoryum dla nauczycieli.

Słowem spodziewać się należy, że rozporządzenie to, które dobro młodzieży i ludzkości ma na oku — nie będzie równocześnie nieludzkiem dla tych najnieszczęśliwszych, przeciw którym jest wymierzone. Uważam za konieczne — iżby nauczycielstwo na zgromadzeniach swoich sprawę sanatoryów, asekuracyi na gruźlicę i czasowych emerytur — szczegółowo omówiło i domagało się od Sejmu takiego tej sprawy załatwienia, jakie nakazuje ludzkość.

* * *

(Dr. M.) Nie podlega dyskusyi, że tylko radykalnymi środkami można gruźlicę, tę straszną chorobę, ująć w karby i rozmiary jej zmniejszyć. Ale środki te nie mogą się ograniczyć tylko do tych, jakie podaje Rada zdrowia, nie mniej nie mogą obowiązywać tylko jednej instytucyi; — muszą one znaleźć równocześnie zastosowanie w domu, w szkole i kościele, w urzędzie, fabryce i warstacie, słowem wszędzie — gdzie ludzie z sobą stykają się. Jaka bowiem korzyść byłaby dla młodzieży, gdyby ją w szkole chroniono przed prądkami gruźlicy a w kościele nie — coby jej przyszło z tej opieki szkoły, skoro tuż za progiem szkolnym, na ulicy, w kościele i t. p. spotyka ich to samo niebezpieczeństwo.

A czy jest to możliwe do przeprowadzenia wszędzie. — Zaiste — że nie. Tyle ostrożności — takie skrępowanie ludzi — nie da się pomyśleć — gdyż człowiek stałby się prostym niewolnikiem swojego ciała — niewolnikiem tych wszystkich przepisów zapobiegawczych — jakieby jeszcze w przyszłości hygiena specyalna stworzyła.

Stąd kwestya radykalności środków przeciw gruźliczych pozostawia wielkie pole do badań i dyskusyi a w szczególności zastósowanie ich w praktyce.

Można śmiało przyjąć jako fakt, że oddzielenie ludzi chorych od zdrowych, rozmiary choroby tej znacznie zmniejszą — ale wytępić jej chyba nigdy nie zdoła — bo rodzi się ona sama z siebie nawet w organizmie zdrowym, jeśli on tylko pozostaje długo w warunkach chorobie tej sprzyjających. Tematem dyskusyi pozostaje więc pytanie: co właściwie jest radykalnym środkiem przeciwdziałającym tej chorobie — czy unikanie możliwego zakażenia się prądkiem gruźliczym, czy też takie przysposobienie i uodpornienie organizmu naszego, iżby każdy wchłonięty zarazek uległ zniszczeniu.

I znowu jest faktem, że zarazków tych organizm nasz wchłania codziennie w znacznej liczbie — a mimo to nie ulega zakażeniu, jeśli posiada należytą odporność i zdolność ich zwalczania.

Liczne, w tysiące idące, przykłady ludzi, którzy żyli długo w jednej atmosferze z dotkniętym gruźlicą i w końcu zmarli w skutek innych przyczyn, a nie gruźlicy — wskazują, że prątek — Kocha nie jest niebezpieczny — jeśli się tylko przeciw niemu należycie uzbroimy, jeśli posiądziemy zasady hygieny i do nich życie swe zastosujemy. Niestety znajomość hygieny — ba nawet przy znajomości, stosowanie się do niej, jest u nas w przerażający sposób lekceważonem — a to li tylko z przyczyny braku silnej woli, szczególnie u tych milionów, które czują się cieleśnie zdrowymi.

Hygiena uczy pilnego przestrzegania dobroci powietrza w izbie mieszkalnej, izbie szkolnej, w pracowni i t. d.;

hygiena uczy codziennego zmywania ciała (twarzy, rąk, szyi, piersi i grzbietu) zimną wodą i codziennego używania kilkugodzinnego ruchu na świeżem powietrzu; hygiena uczy, że w wieku szkolnym i późniejszym należy ciało wzmacniać, rozwijać i hartować grami i gimnastyką, którą uznaje jako najpotężniejszy profilaktyczny środek, zwalczający gruźlicę — hygiena

uczy, że alkohol szkodzi zdrowiu i zmniejsza wielce odporność organizmu — a czy stosujemy się do tego wszystkiego? — Czy szkoła zważa na te zasady? Czy ci — którzy młodzież prowadzą, czynią wszystko, co im obowiązek ludzki i instrukcye przepisują. Zaiste nie i stokroć nie. Okólnik Rady Szk. K. zapowiada usuwanie nauczycieli dotkniętych gruźlicą — a czy środek ten zapobiegnie szerzeniu się tej choroby, jeśli na uodpornienie organizmu nie będziemy zwracali uwagi. — Czy ci, którzy: czy to swojem lenistwem, czy też niedbalstwem i lekkiem traktowaniem zdrowia własnego i młodzieży przez nie wypełnianie zasad hygieny i lekceważenie środków ochronnych, którymi każda szkoła dysponuje i dysponować powinna nie przysposabiają organizmu do łatwego zakażenia się poza murami szkoły albo wprost do samodzielnego rozwinięcia tej choroby w niem samem. — Czy do tych nie należałoby równie surowej zastosować dyscypliny?

Stokroć większe niebezpieczeństwo tkwi w niedbałem odczyszczaniu izb szkolnych, w przepełnieniu klas i niedotrzymaniu warunków ilości przestrzeni w stosunku do potrzeb cielesnych ucznia — zaniedbywaniu nauki gimnastyki, w nieochędóstwie uczniów, których suknie nie bywają trzepane całemi latami — w braku przewietrzania izb w czasie nauki i t. d. — aniżeli w zetknięciu się ucznia z chorym nauczycielem.

Zaniedbanie bowiem powyższych warunków zdrowotnych staje się samo z siebie przyczyną choroby — gdy tymczasem w drugim przypadku przy odporności organizmu niebezpieczeństwo zakażenia się zupełnie znika.

Skoro więc Rada zdrowia rozpoczęła chwalebną akcyę antigruźliczą — w kierunku ochrony młodzieży przed zakażeniem się bezpośredniem, niechaj nie poprzestaje na tem i rozszerzy ją na równie doniosłą a może i donioślejszą stronę uodpornienia organizmu młodzieży przez przymusowe ćwiczenia cielesne i ściśle stosowanie się nauczycieli i czynników konkurencyjnych do zasad hygieny.

Z pato-psychologii.

(W.) Skłonność do samobójstw występuje więc u chłopców wcześniej, niż u dziewcząt; w wieku jednak między 13—15 rokiem więcej dziewcząt odbiera sobie życie. Zajmującym jest wybór rodzaju śmierci, w tych, 25 samobójstwach dzieci.

Powiesiło się:	6 chłopców	= 35,29%	— dziewcz.	—		—
Rzuciło się z okna:	5	„	= 29,41%	6	„	= 75,00%
Zastrzeliło się:	2	„	11,75%	—	„	—
Utopiło się:	5	„	23,53%	1	„	= 12,50%

Przyczyny tych samobójstw były następujące:

Obawa przed karą	u 9	chł.	= 56,25%	u 4	dziew.	= 66,67%
Choroby umysł.	„ 3	„	18,75%	„ —	„	—
Bojaźń przed zawst.	„ 1	„	6,25%	„ —	„	= —
Zapalczywość	„ —	„	—	„ 1	„	= —
Złe obejście	„ 1	„	6,25%	„ 1	„	= 16,66%
Obraż. pocz. hor.	„ 1	„	6·25%	„ —	„	= —
Z żartu?	„ 1	„	6·25%	„ —	„	= —

W drugim rozdziale zajmuje się autor przyczynami samobójstw u dzieci. Powody tych samobójstw są bardzo trudne do wyśledzenia. Aby rzucić jasne światło na tę ciemną stronę kwestyi psychopatologii musielibyśmy znać dokładnie przymioty i usposobienie rodziców i krewnych, przebieg życia, rozwój i przymioty młodego samobójcy. Powinniśmy się zastanowić nad momentami, które leżą w indywidualnym usposobieniu, które znaczny wpływ wywierały na samobójcę. Do pierwszej grupy należą rozdrażnienia umysłowe, których następstwem jest bardzo często samobójstwo. Te ukazują się dość często u dzieci z powodu wielkiej wrażliwości.

Liczba dzieci umysłowo chorych nie jest w Prusiech szczupłą. Pomiędzy przyjętymi do pruskich zakładów obłąkanych w latach 1886—1888 było na 40.076 chorych 1332 dzieci poniżej lat 15. Na 979 samobójstw poniżej lat 15 było według statystyki urzędowej w 15-letnim peryodzie od 1884—1898 roku 79 dzieci chorych umysłowo czyli 8,07%. Ten stosunek procentowy znacznie wzrośnie, jeżeli od ogólnej sumy samobójstw odejmiemy liczbę tak zwanych „powodów nieznanych“. Ostatnia wynosi 351=36%. W pozostałych znanych 628 wypadkach jest 79 umysłowo chorych t. j. 12,58%. Najczęstszym

powodem jest słaba konstytucya fizyczna, ponajwiększej części odziedziczona po rodzicach, u których choroby umysłowe, i choroby systemu nerwowego są dziedzicznemi. Bezpośrednimi powodami, które na duchowe życie potomstwa najszkodliwiej oddziaływają jest bliskie pokrewieństwo krwi, wielka nierówność wieku małżonków albo pijaństwo. Ostatnim wewnętrznym powodem, który już u dzieci może doprowadzić do samobójstwa jest przygnębienie umysłu.

Autor zwie ten powód: „chorobliwym afektem“ i uważa go za przyczynę większej części dziecięcych samobójstw. Dzieci, które wskutek chorób fizycznych wiele ucierpiały, które męczone są złem obejściem się z niemi, które żywo współczują z troskami i zmartwieniami rodziców, które cierpią wiele niedostatków i głód, popadają bardzo często w taki chorobliwy stan. U wielu występuje jeszcze zły humor i zwątpienie. Groźba i oczekiwanie kary, wstyd przed popełnionem przestępstwem stają się wówczas powodem samobójstwa. Na życie dziecka wpływają także społeczne stosunki. Samobójstwa jednak wydarzają się w równej mierze w uboższej, jak i w zamożniejszej sferze. U ludności ubogiej jest powodem złe wychowanie, złe warunki zdrowotne, głód i niedostatek, które zasępiają umysł dziecięcy; u bogatych dobrobyt, zniewieściałość, wczesne przywykanie do teatru, tańców i życia towarzyskiego, wskutek czego dzieci za prędko dojrzewają i popadają w chorobliwą wrażliwość.

Ponieważ największa część samobójstw wydarza się w wieku szkolnym przeto można wielką część winy złożyć także na urządzenia szkolne. Już wielu wybitnych lekarzy i pedagogów udowodniło, że nauka szkolna oddziaływa bardzo szkodliwie na dzieci chorobliwe a korzystny wpływ może wywierać tylko na dzieci fizycznie i umysłowo zdrowe. W większej części wypadków okoliczności i stosunki, związane z karnością szkolną, nie są rzeczywistymi powodami samobójstw; są one tylko widocznymi objawami, podczas gdy właściwych przyczyn należy szukać w duchowej działalności i we wrodzonej skłonności do chorób umysłowych i nerwowych.

W latach 1883—1888 przyczyny samobójstw młodzieży szkolnej były następujące:

Przyczyna	Wyższe szkoły chł.	Wyższe szkoły dziew.	Niższe szkoły chł.	Niższe szkoły dziew.
Obawa przed egzaminem lub niezdanie egzaminu	15	—	1	1
Z niechęci uczęszczania do szkoły	5	—	8	1
Zatargi z rodzicami lub nauczycielami	2	—	—	—
Dotknięta ambicya	11	—	7	1
Obawa przed karą	1	1	45	23
Surowe względnie niesumienne obejście się	1	—	9	3
Gniew, smutek, upór	2	—	6	—
Choroby umysłowe	11	1	12	2
Fizycznie cierpienia	1	—	1	1
Religijne przywidzenia	—	—	1	1
Nieszczęśliwa miłość	4	1	—	—
Moralne zaniedbanie	1	—	5	1
Wstręt do życia	5	—	—	1
Przy zabawie, z żartu	—	—	7	1
Inne przyczyny	2	—	2	—
Nieznane powody	15	—	59	12
Razem	76	3	163	47

Najbardziej zajmującymi są wypadki, wydarzające się w wyższych szkołach. Tu przeważają takie powody jak: „choroby umysłowe“, „nieszczęśliwa miłość, „wstręt do życia“. Uczniowie, obdarzeni już z natury chorobliwemi skłonnościami, ponoszą wielką szkodę wskutek surowych wymagań szkolnych. Na uwagę zasługują następujące przykłady. W liście, przysłanym do rodziców, pisze 14 letnie dziewczę: „Kochana Matko! Świat ten nie jest dla mnie, ja muszę umrzeć. Jeżeli pierwszy strzał chybi, to będę nieszczęśliwą... Jeżeli M. (siostra) wyjdzie za Pana W. to życzę jej szczęścia z całego serca. Moje rzeczy a mianowicie łyżwy oddaję siostrze. Pragnęłabym być pochowaną w białej sukni, z włosami gładko uczesanymi, z rękami na piersiach złożonemi, trzymającemi biblię lub śpiewnik. Jeżeli to być może, to pochowajcie mię obok ojca. Przebacz mi matko, jeżeli możesz. Do widzenia!“

W styczniu 1897 roku znaleziono na małym opuszczonym cmentarzu we Wiedniu 12 letnie zamarznięte dziewczę. Wszelkie wysiłki przywołania jej do życia spełzły na niczem.

W płaszczu znaleziono list do rodziców — następującej treści:

„Kochani Rodzice! Pomimo że mam dopiero lat 12, czuję jednak wstręt do życia. Edward chodzi teraz zawsze do Mali, która jest córką stróża, dostaje wiele pieniędzy. Ja nie mam nic, i nic nie dostaję i dlatego, pragnę umrzeć. Chcę zamarznąć i umrzeć spiąco. Pragnę być pochowaną „am Baumgartner Friedhof“, gdzie pewnie i Edward, gdy umrze, będzie pochowany; Przebaczcie Waszej nieszczęśliwej córce“. W ścisłym związku ze szkołami wyższemi, są powody przed egzaminem lub też przepadnięcie. Natężające umysł przygotowania do egzaminu, i cenzury klasowe oddziaływują nader szkodliwie na system nerwowy. Źle więc działają rodzice, względnie nauczyciele, którzy, nie zważając na zdolności, zmuszają młodzież do natężającej umysł pracy.

Autor, kończąc swoje zajmujące wywody, zwraca się do rodziców i nauczycieli z żądaniem, aby wpierw zbadali dokładnie: fizyczne i duchowe zdolności uczniów i do nich stosowali wychowanie i naukę.

Hygiena szkolna.

Wpływ powietrza zamkniętych przestrzeni na zdrowie. W ostatnim numerze z r. zeszłego zwróciliśmy ogólnie uwagę nauczycielstwa na doniosłość wentylowania izb szkolnych przed i w czasie nauki, dziś podajemy orzeczenia hygienistów pod tym względem, jak również wykażemy ilościowo i jakościowo skład powietrza, w którem młodzież i nauczyciel przebywać musi przez pół dnia.

Prawie wszyscy hygieniści utrzymują zgodnie, że rozmiarów szkód powietrza zamkniętych przestrzeni — na zdrowie nie umieją ludzie ocenić. Przyczyną jest to, że badania jakościowe i ilościowe powietrza izb, należą do najnowszych prac na tem polu. M. v. Pettenkofer powiedział w odczycie swoim w r. 1872, że ważność wentylacyjnych urządzeń uznano dopiero w r. 1850, czyli, że od tego czasu zaczynają się dopiero badania wpływu powietrza zepsutego na zdrowie ludzkie. Badania te jednak jeszcze dziś nie są ukończone i trwają bezustannie, to też ciekawą jest rzeczą dla nas nauczycieli, wynikom dotychczasowym przypatrzyć się z bliska. I tak, Pettenkoffer podaje: powietrze izb szkolnych nie powinnno nigdy więcej zawierać kwasu węglowego, niż 1 promillę (na 1000 objętości powietrza — 1 obj. CO_2); dzieci wydzielają więcej kwasu węglowego, niż starsi (dziecię, ważące 25 kg., wydziela CO_2 ile dorosły, ważący 50 kg.). Że powietrze szkolne szkodzi zdrowiu dzieci, o tem wiedzą rodzice i nauczyciele, bo dzieci z chwilą rozpoczęcia okresu szkolnego zapadają częściej na zdrowiu, niż przed tym okresem. Wpływ powietrza szkolnego na zdrowie młodzieży da się wyrozumieć z przykładów, które dostarczają więzienia.

I tak, są dane, że w więzieniach przepełnionych, w których mieściło się tysiące skazańców, na 1000 umierało rocznie 100, w tych zaś, w których było tylko 500 umierało już stosunkowo znacznie mniej, bo tylko 25 rocznie, co przypisać należy wyłącznie wpływom lepszego powietrza. Pettenkofer twierdzi, że złe powietrze izb wprawdzie nie sprowadza natycmiast choroby, ale staje się przyczyną osłabienia odporności organizmu ludzkiego na wszelkie słabości. A ponieważ w życiu jesteśmy bezustannie narażeni na injekcyę takich chorób, jak: tyfus, febra i t. p., przeto staraniem naszem być winno uczynić organizm na nie odpornym, a to w pierwszym rzędzie przez dostarczenie mu zdrowego powietrza“. Dalej powiada: „doświadczenia wykazały, że złe powietrze jest źródłem wielu chorób chronicznych i przyczynia się w rozpowszechnianiu: skrofuł, gruźlicy i t. p., gdzie więc naturalna wentylacya nie wystarcza, a procent kwasu węglowego przekracza 1 promillę, tam musi być koniecznie wprowadzona wentylacya sztuczna.

Hygienista angielski E. A. Parkes przytacza wprost przestraszające skutki oddechania złem powietrzem. Tak np. po bitwie pod Austerlitz umieszczono 300 żołnierzy austryackich w jednem małem więzieniu, skutek był taki, że z liczby tej 260 zmarło prawie równocześnie. O skutkach powietrza zepsutego powiada: „ludzie którzy dłużej przebywają w zamkniętych izbach, dostają bladą cerę twarzy, tracą apetyt, a po pewnym czasie tracą znacznie na energii cielesnej i duchowej, a to z przyczyny niedostatecznego utleniania się krwi. Osoby takie dostarczają znaczny pro-

cent suchotników i chorych piersiowo. W więzieniu leopoldstadzkiem w Wiedniu, które bardzo źle wentylowano, zmarło od roku 1834 do 1847 na 4.280 więźniów 378-miu, czyli 86 na 1000, a z tego na suchoty 220 osób, t. j. 51·4 prom. między tem zaś było 42 przypadków ostrej gruźlicy.

Tymczasem w „Domu poprawczym“ w Wiedniu, który posiadał dobrą wentylacyę, zmarło od roku 1850 do 1854 na 3037 osób tylko 43, to jest 14 na tysiąc, z tego zaś 24 na suchoty, czyli 7·7 promille. Także śmiertelność na suchoty w wojsku angielskim, przebywającem na koloniach, była znaczną, i zmniejszyła się dopiero z chwilą wprowadzenia lepszych wentylacyi kasarń. Również i Parkes jest zdania, że powietrze izb podnosi znacznie procent śmiertelności na gruźlicę i stanowi przyczynę wielu jeszcze chorób dróg oddechowych i płuc, a dowodem tego znaczny procent tych chorób właśnie u ludzi, pracujących w zamkniętych przestrzeniach. Twierdzi, że przesadnem jest mniemanie o szkodliwości zmian temperatury na zdrowie i braku dostatecznej ochrony przed temi zmianami i przypisuje zapadanie na zdrowiu podobnie, jak hyg. Geigel temu, że właśnie w czasie takich zmian temperatury przebywamy więcej i dłużej w zamkniętych izbach i ulegamy wpływom ich zepsutego powietrza.

Parkes przypisuje także powietrzu izb zgubne pośrednictwo rozprzestrzeniania chorób różnych:: ospy, tyfusu, szkarlatyny, dyfteryi i t. p., a dzieje się to na dwojakiej drodze: *a)* przez nagromadzenie się i rozmnażanie zarazków w powietrzu izby; *b)* przez upodatnienie organizmu do tych chorób, wskutek przebywania w powietrzu zamkniętem. Oprócz powyższych wpływów upatruje hyg. Renk, z którym i inni nowsi hygieniści się zgadzają, zgubne działanie powietrza szkolnego na system nerwowy, a przez to na cały ustrój organizmu. Powiada on: „tak, jak niesmaczne potrawy sprawiają obrzydzenie, dochodzące aż do ejekcyi, tak też i woń zepsutego powietrza izby może sprawić obrzydzenie, które wpływa na cały ustrój w przeciwieństwie do świeżego powietrza lasu i błoń, sprawiające uczucie przyjemne. Wiadomo, że zgryzoty i zmartwienia, gdy trwają dłużej, obniżają energię życia i funkcyi organizmu, a nawet sprowadzają poważne choroby — wiadomo, że wpływ dymu i dymu tytoniowego wpływa zgubnie na system nerwowy i organizm, — toć powietrze izb, zakażone kwasem węglowym i innemi ciałami, nie może na system ten wpływać dodatnio“.

Trafne zdanie, charakteryzujące doskonale naturę ludzką, wyrzekł Rietschel odnośnie do niedbalstwa naszego w kierunku wentylowania powietrza mieszkań i szkół. „Człowiek — powiada on — broni się przed każdym nieprzyjacielem widomym, który go napada z bronią w ręku, ale wobec nieprzyjaciół, dybiących na życie jego pomału, sączących truciznę kropla po kropli w krew jego — zachowuje się często obojętnie“.

Recknagel powiada: daleko więcej, niż wielkich katastrof, należy obawiać się szkód, wyrządzanych sobie przez oddechanie zepsutem powietrzem izb, które samo ostrzega przed niebezpieczeństwem swą wonią. Niezaprzeczoną jest rzeczą, że natężająca długa praca umysłowa niszczy zdrowie, że złe, niedostateczne pożywienie lub niestosowne obniża siłę ciała i jego dobry stan, ale wpływ złego powietrza nierównie większe czyni spustoszenia.

W Kalkucie — powiada Hueppe — zamknięto w roku 1756 w szpichlerzu zwanem „czarną dziurą“ — 146 angielskich jeńców; po 6 godzinach udusiło się 86, na drugi dzień pozostało tylko 23.

Podobny wypadek przytacza Reknagel; zdarzył się d. 2. grudnia 1848 na okręcie „Londondery“. W kajucie objętości 40 m^3 udusiło się w krótkim czasie 70 podróżnych tam wpakowanych. (C. d. n.)

Mosso zmienił zapatrywania swoje o gimnastyce niemieckiej. Nauczyciel gimnastyki z Krefeldu (Niemcy), O. Scharf, został za przyczyną profesora A. Mossa wezwany do Turynu, celem objęcia na tamtejszym Uniwersytecie kierownictwa kursu gier dla nauczycieli włoskich. Wszedłszy w bliższą styczność z Mossem, miał on sposobność poznania dzisiejszych zapatrywań Mossa odnośnie do gimnastyki niemieckiej, które, według jego relacyi w czasopiśmie: „Körper und Geist“ — znacznie się różnią od podanych w jego dziele: „Wychowanie fizyczne młodzieży“. Scharf tak pisze o tem: „Prof. Mosso przebywał w o-

statnich latach, po napisaniu książki: „Wychowanie fizyczne“ w Niemczech i studyował tam niemiecką gimnastykę i gry. Zapatrywania jego zmieniły się znacznie na korzyść gimnastyki niemieckiej i są dziś inne, niż te, jakie miał w r. 1894, kiedy pisał swoją książkę“.

Otóż to się nazywa autorytet. Wiadomo jak wielki rumor zrobiła książka Mossa. Wszystko, co żyło, rzuciło się zaciekle na gimnastykę przyrządową, a teraz sam inicyator ruchu tego urządza cichą rejteradę.

Jesteśmy ciekawi, co poczną teraz ci wszyscy, którzy — polegając na nieomylności Mossa i czerpiąc z jego książki natchnienie — występowali z bezwzględną stanowczością przeciw gimnastyce sokolej i traktowali ją i tych, którzy ją propagują, jako „minderwertige Gegenstände und Personen“.

Jeżeli fakt, podany przez Scharfa, jest prawdziwy, a wątpić należy, iżby był zmyślony, byłby to nowy przykład, jak ostrożnym być potrzeba w przyjmowaniu „nowych prądów“, choćby je wskazywali tej miary ludzie, jak A. Mosso, bo człowiek „to zawsze istota, która łatwo pomylić się może“. *(Vychowa telesna).*

Ofiara wychowania.

(L.) W pierwszych dniach b. m. rozegrał się w lwowskim sądzie karnym dramat, którego przyczyny szukać należy w naszych stosunkach społecznych, a mianowicie; w braku instytucyi: „domów poprawy dla nieletnich“ o którą społeczeństwo dopomina się u Sejmu od długiego szeregu lat bezskutecznie. Franciszek Krzyżanowski, młodzieniec 22 letni, skazany został za zabójstwo policyanta na karę śmierci. Przebieg procesu wykazał że Krzyżanowski był nałogowym złodziejem, który za kradzież karanym był kilkadziesiąt razy. Rzemiosło to zaczął uprawiać już jako uczeń w szkole i poza nią. Wobec czynów jego była szkoła bezsilną, bo ustawa niedozwala stałego wykluczenia ze szkoły (nawet złodziei), a równocześnie nie daje do rąk nauczyciela żadnego środka dyscyplinarnego prócz „rozumnej perswazyi“, którą stosować nakazuje nawet tam, gdzie nie perswazya, ale tylko „specyalna metoda wychowawcza“ pomódz może — gdzie się ma do czynienia nie z normalnym ale do pewnego stopnia anormalnym umysłem.

Krzyżanowski dopuścił się po raz pierwszy kradzieży w szkole — kradzież wykryto — Krzyżanowski sądził, że go spotka wielka kara — tymczasem skończyło się na „rozumnej perswazyi“ — która tak wpłynęła na niego, że nieomieszkał przy najbliższej sposobności dopuścić się nowej kradzieży — a po niej trzeciej i dziesiątej — w końcu, gdy opuszczał szkołę, był już skończonym złodziejem, a ze szkoły wynosił to przekonanie i doświadczenie: że kradzież nie musi być czynem karygodnym, skoro za czyn ten nie dostał „batów“, ani nie został „wypędzony“.

Rzuciwszy się w wir życia codziennego przekonał się wnet, że kradzież prowadzi do „kozy“, ale nie miał już czasu do pracy nad wykorzenieniem nałogu tego z siebie, było mu już zapóźno, nawykł do tego, jak do rzemiosła i ostatecznie stanął pod „hakiem“. Wyrok sprawił na nim wrażenie straszne. Pod grozą widma śmierci, byłby gotów stać się człowiekiem najuczciwszym w świecie — ale wróciwszy na prawdę na wolność, kradłby dalej, jak dotychczas — nie mógłby się bez tego obejść, bo kradzież stała się drugą naturą jego — bo niebyło nikogo na świecie, ktoby go był od nałogu tego odzwyczaił; — ojciec i matka nie umieli — szkoła nie miała środków — domów poprawy nie ma. I tak — stał się ofiarą wychowania — chociaż grunt mógł być u niego najlepszy.

A jednak, gdyby „Domy poprawcze“ istniały lub gdyby szkoła miała prawo w takich ciężkich przypadkach przekroczeń, które kolidują już z ustawą karną, użyć ostrych środków poprawy, gdyby jej było dozwolonem, tam — gdzie „perswazya“ na nic się nie zda — być „sprawiedliwym ojcem“ — byłby dziś taki Krzyżanowski i wielu mu podobnych uczciwym i pożytecznym członkiem społeczeństwa. Tak zaś zginie w pętlicy lub zgnije w lochu — a społeczeństwo może powiedzieć sobie śmiało: „oto ofiara mojego niedbalstwa“.

Piśmiennictwo.

Rodzina i Szkoła Nr. 4. czasopisma pedagogicznego, wychodzącego obecnie pod redakcyą p. Mikołaja Haraszkiewicza, zawiera: „Lumen de coelo“ — Bolesny zarzut — Samodzielność — Wspólne narady rodziców i nauczycieli — Hygiena — Rozmaitości — Od Redakcyi.

Dodatek „Wiedza i Praca“ zawiera: Teorya Kanta i Laplacca a nasz system słoneczny. — O sztuce czytania — Zastosowanie zgęszczonego powietrza — Elektryczna poczta — Łódź podmorska i hydroskop — Nowoczesny pałac Towarowy — Z gospodarstwa — Rozmaitości.

Z chwilą objęcia redakcyi przez p. M. H. poczytność pisma tego znacznie wzrosła — a to głównie z powodu umiejętnej redakcyi, która uwzględnia wszystkie kierunki potrzeb tak szkoły, jak i domu rodzicielskiego. Byłoby rzeczą wskazaną, iżby nauczyciele rozpowszechniali pismo to wśród rodziców, którym — jak wiadomo — w przeważnej części brak podstaw wszelkich do należytego, zgodnego z zasadami psycho-pedagogii wychowania dzieci. Redakcya i administracya mieści się przy ul. Piekarskiej l. 16. Prenumerata roczna wynosi 6 kor. wraz z dodatkiem „Wiedza i Praca“.

Nasze dzieje, opowiedziane w krótkości dla ludu i młodzieży przez Kazimierza Królińskiego, Stanisławów, nakładem R. Jasielskiego, wyszły z druku i są do nabycia we wszystkich księgarniach. Dziełko to, ozdobione ilustracyami i mapką, może oddać literaturze popularnej znaczne usługi, tak ze względu na dobrową treść jak i niezwykłą taniość. Egzemplarz kosztuje tylko 10 halerzy, a używać go może nawet młodzież szkolna począwszy od II. klasy, a skończywszy na tych, którzy powtarzają materyał naukowy do egzaminów. Tegoż autora jest pod prasą: „Dzieje Polski po jej rozbiorach“ i „Naród polski i jego ziemie“, z ilustracyami i mapkami.

Plany szczegółowe do gimnastyki w szkołach ludowych i wydziałowych król. stoł. miasta Lwowa, ułożył metodą szwedzką na podstawie planów ogólnych Edmund Cenar. — Lwów, nanakładem c. k. Rady szkolnej okręgowej m. Lwowa 1903. (Odbitka ze sprawozdania c. k. Rady szkolnej okręgowej za r. 1902).

Treść: I. Cel i metoda gimnastyki szkolnej; II. Plan i osnowy ćwiczebne dla szkół, które mają sale gimnastyczne i boiska; III. Plan i osnowy ćwiczebne do szkół, które nie mają sal gimnastycznych; IV. Plan i osnowy ćwiczebne do szkół żeńskich; V. Osnowy ćwiczebne do gimnastyki zapobiegawczej; VI. Wskazówki metodyczne i hygieniczne; VII. Ryciny.

Broszura obejmuje 5 arkuszy druku i 122 rycin. Rozporządzeniem c. k. Rady szkolnej kraj. z dnia 9 lut. 1903 do l. 1913/4 polecona została do użytku w seminaryach nauczycielskich.

Słowniczek do początków nauki języka niemieckiego na klasę czwartą szkół ludowych, ułożył i do nowej pisowni zastosował Edward Szajowski. Cena egzemplarza broszurowanego 50 halerzy.

Praktyczny ten podręcznik, podobnie jak dotychczasowy na klasę trzecią, ułatwia nadzwyczajnie naukę języka niemieckiego i przyczynia się znacznie do zaoszczędzenia czasu, co dla uczniów, przygotowujących się do wstępnego egzamiuu do szkół średnich, jest nader ważną rzeczą.

Nabyć można we wszystkich księgarniach we Lwowie i na prowincyi.

Kronika.

Zastępstwo nauczycieli w Radach szkolnych. W Radzie państwa na posiedzeniu komisyi szkolnej referował d. 4. b. m. p. Hofman sprawę wyboru zastępców szkół ludowych i średnich do rad szkolnych krajowych i postawił rezolucyę, wzywającą rząd do przedłożenia Sejmom projektu ustawy, według której zastępcy do rady szkolnej kraj. mają być wybierani.

P. Stürgkh postawił rezolucyę, aby przy zamianowaniu członków Rady szkolnej krajowej uwzględniano w wyższym stopniu, niż dotąd osoby, należące do stanu nauczycielskiego. W dyskusyi uczestniczył minister Hartel, oświadczając, że rząd i obecnie stara się, aby delegaci nauczycieli należeli do Rad szkolnych i z tego powodu nie sprzeciwia się rezolucyi Stürgkha, nie mógłby się jednak zgodzić na rezolucyę Hofmana.

Z „Drukarni Udziałowej“ we Lwowie Lindego 8.